№ 160. Warszawa, Piątek 26 Listopada (8 Grudnia) 1876 r. Rok. I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Niepokal. Pocz. N. M. Panny.
Jutro św. Leokadyi P. M. i Waleryi P.

= Jutro na nieszporach, w kościele S-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu rozpoczyna się odpust N. Maryi Panny Loretańskiej.

= Dziś, jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, w kaplicy Matki Boskiej, przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym S-go Jana, odprawioną została przez księdza kanonika Biernackiego wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, której członkowie Archikonfraternii literackiej assystowali ze światłem jarzącem. Chór miejscowy odśpiewał, pod dyrekcją p. Chwaliboga, mszę jego kompozycji. Na nieszporach odbędzie się ceremonja przyjęcia nowych 16 członków do Archikonfraternji.

= Dwutygodniowe wieczory towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem dyrektora Wieniawskiego, nabierają co raz większej doniosłości — pod względem artystycznym. Zawiązek orkiestry, owa utopja w pojęciu wielu muzyków, usilną a niezmordowaną pracą dyrektora, zaczyna się rozwijać i co raz więcej nabierać życia, czego objawem było staranne wykonanie Serenady (Op. 63, F major) Volkmanna, przez członków tej orkiestry amatorskiej towarzystwa. Licznie zebrani słuchacze nieszczędzili kilkakrotnie wywoływanemu dyrektorowi, zasłużonych oklasków.

Dwa szczęśliwe debiuta, panny Anastazji Szczepkowskiej i Henryka Pachulskiego niespodzianie zeszły się na wczorajszym wieczorze. Panna Szczepkowska, w popisowej a trudnej, pod względem utrzymania intonacji, zwłaszcza w wyższych tonach, arji z opery „Jan z Lejdy“ rozwinęła dużą skalę — pięknego mezza sopranowego głosu. „Nie wraca“ pieśń Mattei i „Isolina“ Stigelli z wdziękiem odśpiewane, dopełniły wrażenia. jakie wywarła p. S. na słuchaczach. P. Pachulski w odegranych utworach Liszta, Schumanna, Rubinszteina i Scarlattiego wykazał jako debiutant wiele cennych przymiotów i dobrą szkołę, jaką odznaczają się wszyscy nieomal uczniowie Instytutu muzycznego, opuszczający klassę zdolnego profesora Strobla. Jedynym z więcej interesujących numerów wczorajszego programu był zapowiedziany występ solowy znakomitego wiolonczellisty Arweda Poorten, który jak zwykle zachwycał i czarował na przemian słuchaczy, melodyjnemi tonami rzewnej wiolonczeli, a opsypywany oklaskami, zmuszony był nad program odegrać „La Veillée“ Damckego. Na koniec co raz wzrastający w liczbę chór towarzystwa, pod dyrekcją Wieniawskiego, wzorowo wykonał „Z Jego świętej woli żyjemy“, Haydna.

= O ile wiemy, pani Jakowicka wynagrodzoną była za swoje występy trzecią częścią dochodu i część ta, za cztery przedstawienia, wyniosła przeszło 1000 rubli.

= Na onegdajszy debiut p. J. nauczyła się tekstu polskiego do „Normy“ w ciągu dwóch dni. Powinno to być przykładem dla niektórych artystów, angażowanych stale do Warszawy, który uważali za stosowne (w rodzaju szyku) śpiewać swoje partje po włosku dla tego, że w tym języku, na innych je podobno wykonywali scenach.

= Wczorajsza próba ze „Stradioty“ ciągnęła się przeszło do godziny $3^1/_2$ z południa, i pozwala nam powiedzieć, że opera pana Müncheimera zgromadzi na scenie wielką liczbę figurantów; pierwsza reprezentacja nastąpi ma jutro. Tańce do 4-go i 5-go aktu „Stradjoty“ ułożyć p. Meunier

= Teatr Buff, w Petersburgu, rozpoczął sezon zimowy dnia 17 Października, wystawieniem znanej opery Lecocq'a „La petite Mariée“. Skład opery w tym sezonie następujący. Panie: Blauche Nordet, Chrystyna Massart, Lécuyer, Gaudon, Wisto, Humbert, Hervia, Caubé, Robert i Gervais. Panowie: Roux, Juteau, Debcer, Gourdon, Lécuyer, Clarence, Borès, Bouton, Haynie, Robert, Gervais, Labarrère i Bradchard. Reżyser Gourdon, Dyrektorowie orkiestry: Dennery i Haag.

= Rodzina Bratzów widocznie zagustowała w Warszawie, kiedy się do niej wybiera i myśli pomieścić w teatrzyku Eldorado—w towarzystwie muzyki i śpiewów.

= W Płocku, p. Grabiński „podróżuje na około świata“, z wystawą i dekoracjami prezentowanymi już w Alkazarze, podczas letniego sezonu. Organ miejscowy żali się jednakowoż na brak staranności w urządzeniu sceny, a także krytykuje wystawienie

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

Prawda zwykle leży pośrodku—z dwóch zatem krańcowych zdań, o rozwoju malarstwa naszego, przeciętne wybrać by należało. Że ilościowo maluje się w Warszawie więcej niż kiedyś — fakt to niezaprzeczony, a rozbieranie tego pytania, czy i o ile wzrost ten ma jakościową wartość—gorzkiby musiało wydać owoce! Do przyjmowania obrazów na wystawę istnieje komisja z trzech podobno członków kompetentnych złożona, ale ma ona widocznie zbyt silnie na widoku znaczenie owego epitetu Towarzystwa, który się słowem Zachęta wyraża. Czy podobne, prawie bez krytyki, przyjmowanie rozmaitych malowideł na wystawę, będąc z jednej strony istotnem zachęcaniem i dodatnie wywołując rezultaty—z drugiej nie jest psuciem przez wpajanie zarozumiałości—długoby o tem gadać.

Pocieszne są również wystawiane przez artystów ceny: znawca nieraz zdaleka nie dojrzy cyfry podpisanej i czytając opuści w niej zero, a i tak bez zdziwienia i zachwytu powie zaledwie, niezłe, kiedy, w takim razie prawdziwy znawca powinien by obraz dziesięćkroć tańszy za dziesięć kroć lepszy uważać.

W tem też właśnie sztuka cała, by liczyć na nieprawdziwych znawców, lub prawdziwych nieznawców, którzy sądzą o obrazie z ceny nań nałożonej, dla których, że użyję wyrażenia technicznego, wartość dzieła sztuki wprost proporcjonalna kwadratom jednostek monetarnych...

Ulżywszy niniejszem, goryczą z urzędu przepełnionem, sercu feljetonisty, nie będę już dalej słodkich święta chwil czytelnikom moim zatruwać gromieniem chełmońszczyzny i innych modnych u naszych młodych malarzy manier. Zabrakło talentu, co na jednostajnem tle śniegu i nieba, kilka świetnych rzucić umiał figur, kilka rączych i pięknych, choć przerażających wielkością namalować rumaków, ale echo tryumfów pędzla jego w stolicy Francji, odezwało się u nas w malowaniu alizarynowego nieba i jasno popielatego, a niemożebnie jednostajnego zimowego pól pokrycia. I wszystko. O resztę nietrudno tak Wam się przynajmniej zdaje, panowie... dajmy pokój nazwiskom —parę postaci się naszkicuje, sanki się wylinjuje, a konie kilkoma sztrychami same się zrobią. Tymczasem figuruje to wszystko jedynie tylko jako niezłe *à la*... a ceny wesołe, bardzo wesołe, bez setki rubli nie przystępuj! Dla tego to po rekolekcjach na wystawie, utwór pędzla, zazwyczaj do skromnych pracowni artysty wraca, póki go stamtąd traf w osobie niespodzianego amatora, rachunek ramiarza lub konieczność w postaci rudowłosego z orlim nosem spekulanta—za połowiczną połowicznej, lub niższą nie wydobędzie cenę.

Dla czego?

Przystępujemy do przeglądu, zastrzegłszy sobie u czytelników dowolność czasu i rozmiarów, jaki każdemu poświęcimy obrazowi.

Twórca prześlicznego „Powrotu z Jasyru“ p. Leopold Löffler, którego późniejsze utwory niżej nierównie stały, przypomniał się nam w świetny sposób, dając portret damy. Czemuż ten biust tak zgnieciony i ten półcień nienaturalnie nań padający, nie pozwalają nam całem sercem przyklasnąć panu L., że nową a jedną najwłaściwszych dla talentu swego znalazł drogę.

Przejdźmy na drugi salonu kraniec i stańmy przed dziełem bawiącego w Monachjum, a pełnego talentu artysty warszawianina p. Hejmana. Portret panny Hir. przedstawia typ, a w obec naszych portretów—wzór malowania dobrych utworów tego rodzaju. Efektowne, a oryginalne nieco oświetlenie, nadzwyczajne ożywienie twarzy, szczęśliwie użyty cień, padający od rzęsów, a zwłaszcza, włosy, te bujne włosy, których odrobienie najmniejszego nie pozwala stawiać zarzutu przy innem zawieszeniu obrazu jeszcze tłumniejsze niż dziś zastępy publiczności zgromadzałyby przed nim.

Sypniewskiego „Uczta“, cytatą z „Konra-

„Marji Stuart“, która nieudatną znalazła przedstawicielkę, w osobie pani Grabińskiej.

= Ach, co tu dymu i jaki dym!

Tivoli zabrzmiało na nowo szansonetkami, owo Tivoli potępiane, zdyskredytowane — a jak wczoraj, chciwemi wrażeń ze stron dalekich—przepełnione. Pierwsze rzędy kosztują (czy nie za drogo? panie Reiner!) 45 kop. a choć są od pozostałych odgrodzone—nie przeszkadza to siedzącym w nich mówić:

— Ach, jakiż dym!

Na scenie kwiaty i rzęsiste światło, przy fortepianie, na estradzie, bardzo dobry akompanjator Blank, w oknach wentylatory, w sali publika pijąca piwo, a nad nią:

— Ach, jakiż dym!

— Przepraszam pana łaskawego, czy to prawdziwa małpa, czy nie?

— Że małpa, to widać, ale musi być niezupełnie prawdziwa, boć to braciszek uroczej miss Davies.

Młodociany ów Albionu syn wygrywa na skrzypkach i kilku dziwacznych instrumentach, robi to wcale dobrze i ma niezłe clown'owskie zacięcie. Młoda, a pięknej już tuszy śpiewaczka, niczem się szczególnem nie odznaczyła, za to wiedenkę, Luizę Montag, musimy pochwalić za zupełnie dobre „jodłowanie“.

Komik Frankl przedstawia się niezgorzej.

— A Davies? — zapytasz czytelniku.

Ja ci odpowiem:

— Czemuż o jasne nie pytasz mnie słońce? Zawsze świetna, wesoła a dowcipna.

Śpiewaliśmy nieśmiertelne Cliquot, a wraz z niem drugą piosnkę:

— Ach, jaki dym.

= „Katalog nowych książek“ za październik, wyszedł z druku i jest do odbioru w znaczniejszych księgarniach.

= Wczoraj, w wydziale pierwszym Izby Sądowej (dawniejszym 9 Departamencie rządzącego Senatu), rozpoczęto sądzenie nader ważnej, bo o sto tysięcy rubli idącej sprawy, od lat już dziesięciu ciągnęcej się, która ogólne budzi zajęcie. Rzecz idzie o dobra w powiecie Lipnowskim, Gubernii Płockiej położona, właściciela hypotecznego p. Włodzimierza Trzcińskiego, którego broni Mecenas Ciągliński. O przebiegu i rezultacie sprawy nieomieszkamy zawiadomić czytelników naszych.

= Stan sanitarny naszych zakładów naukowych przedstawia się jak następuje. O ile nam wiadomo w gimnazjach męzkich jest uczniów chorych 200—250. Z tych 1/4 dotknięta tyfusem.

Gimnazjum VI-te podaje pod tym względem największą cyfrę, bo chorych jest do 50, ztych na tyfus 20 — V-te zaś prezentuje minimum, bo na 15 chorych—3-ch dotkniętych szkarlatyną.

Wypadków tyfusu nie ma.

= Bawi obecnie w Warszawie p. Łukasz Podbielski, piwowar, który przez długie lata kształcił się w swym zawodzie zagranicą, a mianowicie w Niemczech, Francyi, Holandji, Anglii, Danii, a najdłużej w Szwecji. Zapewne który z panów właścicieli tutejszych browarów skorzysta z pobytu tak wysoce wykształconego pracownika na polu piwowarstwa.

= Według ostatniego spisu ludność gubernii Lubelskiej podług wyznania składa się: prawosławnych 141,664; katolików 502,277; ewangelików 15,720 i żydów 105,215.

= Jak na poprzednie tak i przed Wystawą Paryzką, zapowiedzianą w 1878 roku, ma być ustanowiony Komitet pomocniczy w Warszawie.

= Z rozmaitych stron kraju donoszą nam o psuciu się kartofli a ztąd przewiduje się podniesienie cen żyta.

= Wkrótce będą reperowane drogi szosowe w obrębie powiatu Kutnowskiego mianowicie: 1) Łęczycko-Płocka, od Kutna do granicy powiatu Łęczyckiego, 2) Krośniewicko-Gostyńska, 3) Kutnowsko Dobrzykowska, i 4) Łęczycko-Płocka, od Kutna do granicy Powiatu Gostyńskiego i Kutnowskiej grobl i.

= Dziś, o godzinie 1-ej z południa pochowane zostaną na cmentarzu Powązkowskim zwłoki śp. księdza Nikodema *Hanke* wikarjusza parafii Kutno, a poprzednio parafii Łęczyca, w 32 roku życia zmarłego.

-a- Gazety krakowskie ogłosiły d. 5 grudnia, zatem już po niektórych gazetach warszawskich, wykaz dzieł scenicznych, znalezionych w papierach hr. Al. Fredry, uporządkowanych przez zaproszoną na ten cel komissję. Znalazło się komedji wierszem sześć, z tych dwie pięcioaktowe, jedna czteaktowa, trzy jednoaktowe; prozą zaś dzieł jedenaście, jedno pięcioaktowe, jedno czteroaktowe, trzy trzyaktowe a reszta jednoaktówki. Żadne z tych utworów pośmiertnych wielkiego dramaturga, nie wyszło jeszcze na widok publiczny a jeden tylko p. t. „Dyliżans“ komądja w 4-ch aktach, była grana we Lwowie w 1825 r.

-a- W Krakowie wystawiono operetkę Lecocqua „Giroflé Girofla“ z powodzeniem. Bardzo chwalą grę i śpiew p. Wierzbickiej, znanej w Warszawie z jej wystąpień w Alkazarze, z towarzystwem p. Grabińskiego i p. Morozowicz b. artysty, towarzystwa pana Trapszy.

= W Monachium, w sali Muzeum, dały w ostatnim czasie dwa koncerta, panie: Orgeni, Haft i Timanoff — ostatnia, wybornym wykonaniem utworów Liszta, liczne zyskała oklaski.

= Dnia 5 Listopada, w pałacu Kryształowym, w Londynie odbył się koncert, na którym orkiestra wykonała nową uwerturę Czajkowskiego (rosjanina) „Romeo i Julja“, a panna Arabella Goddard, wykonaniem na fortepianie koncertu G-mol Mendelsohna zachwyciła publiczność.

= Pierwsze popularne południowe przed-

---

da Wallenroda“ opatrzona, a chwilę ucieczki Halbana, po odśpiewaniu piorunującego rapsodu przedstawiająca, odznacza się brakiem dobrego rysunku—w nogach wszystkich niemal figur, a stereotypową, że tak powiem, charakterystyką twarzy mistrza, komturów i braci. Nieszczególny jest również sam wymykający się bard. Pominąwszy płytkie, pionowe przecięcie sali, które chyba stołu, w podkowę ustawionego, domyślać się każe, robota to jedna z lepszych p. Sypniewskiego, przewyższająca jego Marję, a nawet Toast weselny, którego rozmiary, mówiąc nawiasem, bardzoby się Uczcie Wallenroda przydały i do ożywienia ruchu postaci pomogły, dając pole na uwydatnienie niezbędnej gry twarzy zdumionych, a oburzonych krzyżowców. Koloru białego za dużo; przy niezbędnych płaszczach mlecznych, należało ściany i niezupełnie proste filary, albo jaśniejszą pokryć barwą, lub też choćby niehistorycznym długich wieków pyłem, posypać.

Jesteśmy w miasteczku galicyjskiem; w oknie trafiki, po naszemu dystrybucji, z szynkiem połączonej—kilka ożywionych izraelskich lokalnych typów—patrzy—z niewiadomem dla nas uczuciem, na pijanego czy też od nędzy i głodu skurczonego biedaka; wraz z nim, na pierwszym planie żydóweczka z dziecięciem, które dało powód tytułowi obrazu p. Kozakiewicza „Bez matki.“ Siostrzyczka starsza zaspakaja, jak może, rwące się a krzywiące charakterystycznie niemowlę, na co ukradkowo z tajemniczego jakiegoś okienka, orjentalna jeszcze jedna wygląda postać. Treść, jak widzimy, zbyteczną nie celuje jasnością a i barwy kredowej cokolwiek za wiele.

O pozostałych wszystkich obrazach, jeśli nas pamięć nie myli, jużeśmy wspominali. Nowemu, a na dawny sposób malowanemu „Kopernikowi“, dużo by do zarzucenia było. Wysoce niezgrabne fałdowanie komży na klęczącym kleryku, czyniące z niego drewnianą niby statuę, konwencjonalność innych osób, wraz z krzywosentymentalnym a gładko uczesanym bohaterem obrazu, nie mogą być okupione ani mistrzowskiem odrobieniem niektórych detalów, ani pyszną perspektywą po za oknem, ani zupełnie dobrym starym sługą. Sztuki tu dużo, umiejętności bardzo wiele, natchnienia, świeżości pomysłu, oryginalności w odtworzeniu tak świetnej chwili—wcale dojrzeć nie zdołaliśmy. —A szkoda.

Nie ubliżymy zasłużonemu professorowi, p. Wojciechowi Gersonowi, jeśli jego „Śgo Stanisława“, widocznie na ołtarz przeznaczonego—do ściśle ołtarzowego malarstwa zaliczymy. Potrzebna to niewątpliwie gałąź sztuki, a utwór każdy dobrego artysty na tem polu, dużą przysługę ludności naszej nabożnej przyniesie.

Widzieliśmy kiedyś w Olkuszu, zdaje się, Śgo Izydora, namalowanego z krakowską rogatywką pod pachą, w kożuszku wieśniaka naszego; podobne wrażenie wywołuje niezupełnie właściwa dekoracja, tegoczesny kościół na Skałce przedstawiająca, a mająca na celu odróżnienie patrona naszego od śś. Mikołajów, Walentych, Augustynów i Hilarych. Pominąwszy pomysł dywanu, stanowiącego tło za postacią pasterza, ta ostatnia jest bar dzo dobrze malowaną, a trzem klęczącym figurom nic zarzucić nie potrafimy.

Pilatego Ks. „Krowa i Koń“, dawne a dobre jego rzeczy przypominają. Galatiego, Dwa jeziora, niczem się szczególnem nie odznaczają, prócz tego, że drugi z tych obrazków, każący się tylko w dali wody domyślać, za dużo ma czerwonych świateł na stogu, chyba ryżowej słomy. O nienaturalnym, a tchnącym niebem Italji krajob azie Schouppego już wspominaliśmy, Jezioro w górach Gościmskiego, nadto zniebieszczonemi otoczone jest górami i góry te od wody prawie się nie oddzielają.

Piątkowskiego „Spacer“ po za wymalowanemi dobrze postaciami samego autora i sędziwego jegomościa, przypomina nadto—*włoszczyznę*. Lepszą nierównie jest pastuszka ukraińska w kożuchu—glina tylko koloru tegoż co i kożuch sam, niekorzystnie się przedstawia.

„Dojeżdżacze“ Zaleskiego, małe to bez pretensji obrazki, choć psy w ruchu niezupełnie się nam podobały.

Z dawniej już wiszących a znanych rzeczy, zanotujemy Kostrzewskiego mały przypadek na dużem płótnie, zatytułowany: „Komunikacjami lądowemi i wodnemi.“ Na jedną karetkę i mostek potrzaskany miejsca tu za dużo, a nawałnica silna za słabo się cieniutkim sznurkiem błyskawicy uwydatnia.

Głębockiego „Sierota“ należy do kategorji tak zwanych *ładnych* malatur, podobających się profanom a przy efektownym pomyśle razi brakiem istotnej treści, nienaturalnie eterycznym ruchem nózi sieroty, dużą głową anioła wyglądającego, jakby tak ładną istotką chciał bić pięściami—wprawdzie uzbrojonemi w różyczki.

Z rzeźb wspomnimy dziś tylko o dwóch nowych pracach Godeckiego; Kopernik i Galileusz w ozdobnych ramach—ocenę których zostawiemy do przyszłego feljetonu. *J. G.*

stawienie w Paryżu „Małżeństwa Figara“, odbyło się w niedzielę, w Odeonie, z ogromnem powodzeniem.

Panna L. Lablanc i p. Porel świetnie podobno grali.

= Żona znanego jeune premier Worms'a, debiutowała w paryzkiem Gymnase, grała ona ostatnio w Petersburgu.

= Teatr paryzki Les Folies dramatiques daje obecnie znaną sztukę p. t. „Le canotiers de la Seine“.

= Śpiewaczka francuzka, panna Moisset, pojechała do Włoch, gdzie w sezonie karnawałowym grać będzie we Florencji i Wenecji.

= Posadę professora konserwatorjum paryzkiego, po Grossecie, zajął świeżo Crosti, b. tenor opery komicznej, znany z muzykalności.

-a- Księgarnia berlińska Mittlera, wydała drugą edycję listów Moltkego z Turcji pisanych od 1835 do 1839 r. Gdy wydawca zapytał generała, czy nie życzy sobie, aby wydanie powtórne jego listów poprzedzić przedmową, odpowiedział: na co przedmowa, wydrukuj pan poprostu „Listy Moltkego, dawniej majora, dzisiaj feldmarszałka“.

-a- Na wybrzeżu Irlandji, wkrótce oddaną będzie do użytku publicznego olbrzymia latarnia morska, oświetlana gazem, która konsumować będzie na jedną godzinę znaczną ilość gazu. Zapewniają, że światło latarni nawet w czasie gęstej mgły, daleko bardzo widzieć można będzie.

-a- Właścicielem jednej z najkosztowniejszych kollekcji starożytności cypryjskich był włoski generał Cesnola. Otóż p. Cesnola, sprzedał swoje zbiory muzeum sztuki w Nowym Yorku, za 12,000 funtów sterlingów. British-Museum londyńskie, za zbiory te ofiarowywało tylko 10,000 funtów.

-a- Gmina żydowska w Berlinie nie może dotąd zdecydować się na wybór rabina na miejsce zmarłego d-ra Abrahama Geiger. Różni kandydaci, konkurując o tę posadę, produkują się z kazaniami, ale żaden z nich nie podobał się wyrokującemu areopagowi.

-a- Generał Czerniajew, były główno-dowodzący armją Serbską, w paradnej formie fotografował się w tych dniach w Wiedniu.

DO MEJ ARFY.

Arfo ty moja!... Chwytam cię w dłonie,
Serce mi w piersi bije i płonie,
Myśl moją skupiam — w natchnienia burzy
Myśl, to jaśnieje, to znów się chmurzy,
Tysiąc obrazów miga koleją,
Obrazy płaczą, to znów się śmieją,
To, jak duch Banka, smętne, zbolałe
Tragedji raną pokryte całe....
Arfo ty moja!... Uderzam w ciebie
I śpiew popłynął i jam, nie wiem—w niebie,
Czy.....
Lecz obudzać na co głos pieśni,
Gdy sercu tylko od niej boleśniej,
I myśl gryząca pali me łono:
„Czy iście *pieśnią* sturny te płoną?“

Henryk.

Targi Warszawskie z dnia 7 Grudnia.

(na Placu Witkowskiego)

	Pud		korzec od		korzec do	
	rs. i k.		rub. sr. i kop.			
Pszenica 242 f. smol. i ordyn.	—	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	1	15	6	75	7	5
„ „ wyborowa	1	$23^3/_4$	7	20	7	65
Żyto 242 wyborowe . . .	—	93	5	10	5	55
Jęczmień 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	—	—	—	—	—	—
Owies . . . . . 142 f.	—	—	2	—	3	85

Dowozy: osią pszenicy 315, żyta 450, jęczmienia —, owsa 400 korcy.

Okowity cena, garniec $215^1/_2$.

-a- *Kto chce niech się śmieje.* „Jakie jest skuteczne lekarstwo na solitera?“ zapytał professor, kandydata na tych, którym w chorobie życie nasze powierzamy.

— Soliter, odparł przyszły eskulap, jest to robak, który za siedzibę swoją, bierze czy to człowieczy, czy zwierzęcy żołądek, w którym samotnie przemieszkuje, ażeby więc przestał być soliterem, najlepiej, aby chory połknął drugiego.

— Brawo! nowy wynalazek, celujący stopień—cum maxima laude!..

* * *

Inny egzamen z botaniki:

— Jaka jest najlepsza pora, do zbierania jabłek letnich?

— Ta, w której ogrodnika lub pachciarza nie ma w ogrodzie, lub kiedy śpią, a pies na łańcuchu.

* * *

Kucharka przyniosła z targu świeże kartofelki, a było to w czerwcu, cena ich była więc bardzo wysoka, co trzeba wam wiedzieć, że to się działo u naszego dobrego znajomomego pana K.

— Co za zbytek, zawołał! ja za tak drogie pieniądze nigdy jeść kartofli nie będę.

— Ale, proszę pana, przecież przekupce tych kartofli oddać już nie mogę.

— To złóż je do piwnicy, odparł z dobrocią, nasz dobry znajomy, a ugotujesz mi je na obiad, kiedy stanieją na targu...

* * *

O ścianę, mieszkał literat i dylletant, który pierwszemu spać i pracować nie dawał, grając od rana do nocy na flecie śpiew: „Partant pour la Syrie“. Zniecierpliwiony literat, napisał nareszcie do sąsiada list w tych słowach: „Kochany Sąsiadzie, wyjedź-że już raz do Syrji, a ja jestem gotów opłacić za ciebie bilet do pierwszej od Paryża stacji kolejowej.

TEATR WIELKI.

PAN TWARDOWSKI

Balet czarodziejsko-romantyczny, w 4-ch aktach (12 obrazach), przez Wirgiliusza Calori, z muzyką Adolfa Sonnenfelda.

Pan Twardowski, doktór i czarodziej — — — Pan Popiel.
Pani Twardowska, jego żona — Panna Twarowska.
Bronisław, rządca Wieliczki — Pan Minakowski.
Jadwiga, sierota, kwiaciarka — Panna Cholewicka.
Franciszek, jej narzeczony — Pan Gillert.
Wojciech, student — — Pan Filatyn.
Szatan — — — Pan Rządca.
Jakób } nieprzyjaciele Twardowskiego. { Pan Puchalski.
August } { P. Owerło.
Władysław, famulus Twardowskiego — — — Pan Kuhne.
Oberżysta — — — Pan Marx.
Oberżystka — — — Pani Żeromska.
Dowodząca bajaderkami — Panna Kluger.
Król Duchów w Salinach — * * *
Królowa duchów — — * * *
Mieszczanin — — — Pan Rzewuski.
Żyd, skrzypek — — Pan Krowicki.

Szlachta z Węgier i Czech.—Duchy podziemne.—Górnicy Salin.—Górale.—Bajaderki.—Odaliski—Żaki.—Wieśniacy i Wieśniaczki.—Muzykanci.—Wróżbiarze i wróżki.—Uczeni.—Żydzi.—Różne zjawiska.

TAŃCE: AKT 1-szy. Obraz 1-szy (Laboratorium).—Obraz 2-gi (Przed salinami). — Obraz 3-ci (W salinach Wieliczki). — Nr. 1-szy TANIEC ELFÓW. PP. Cholewicka, Piotrowska, Adler, Rycerkiewicz, Kriger, Lucas, Orczyńska i Corps de ballet. — Nr. 2-gi TANIEC GÓRALSKI. PP. Pignan, Tyszczynko, Gilska, Meunier E. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.

AKT 2-gi. Obraz 4-ty (Krzemionki). — Nr. 3-ci. KRAKOWIAK. Corps de ballet. Nr. 4-ty MAZUREK. PP. Piotrowska, Krieger. Nr. 5-ty PAS DE DEUX p. Cholewicka, p. Gillert. Nr 6-ty. TANIEC KWIACIAREK. Corps de ballet. Nr. 7. MAZUR ŻAKÓW z MIESZCZANKAMI (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Piotrowska, Kriger, Wasilewska, Popiel, Rycerkiewicz, Tyszczynko, Orczyńska, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer, Zuberbier, Sikorski, Objezierski, Chronowski.

AKT 3-ci. Obraz 5-ty (Laboratorium).—Obraz 6-ty (Grota ze skarbami).—Obraz 7-my (Gaj palmowy). Nr. 8-my. TANIEC BAJADEREK. PP. Kluger, Tyszczynko, Orczyńska, Kwiatkowska, Pignan, Lucas, Adler, Lesiewska, Meunier Eug., Gilska, Cholewicka T. i Corps de ballet. Obraz 8 (Laboratorium i widzenie). AKT 4-ty. Obraz 9-ty. (Laboratorium w kilka lat później).—Obraz 10-ty (Karczma Rzym).— Nr. 9-ty MAZUREK DZIECI. PP. Melanowska, Adler. PP. Wittig, Apoznański.— Obraz 10-ty (Okolica dzika górzysta). Nr. 10. TANIEC WRÓŻEK WĘGIERSKICH. PP. Piotrowska, Pignan, Kriger, Rycerkiewicz. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer. Nr. 11. FANTAZYJNY OBEREK (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Cholewicka, Popiel, Lucas, Lesiewska, Kwiatkowska, Szymańska, Trusińska. PP. Gillert, Chronowski, Objezierski, Sikorski, Zuberbier, Szpecht, Lambelet. Obraz 12. APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

BROŃ NIEWIEŚCIA

Obrazek sceniczny w 1-ym akcie, p. Benedixa, przerobiony z niemieckiego.

Serwacy Boguchwał, archiwista — — Pan Rapacki.
Anna, jego siostrzenica i wychowanka — — Panna Popiel.

Scena w mieście.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat — — Pan Tatarkiewicz J.
Leonora, jego żona — Panna Deryng.
Filip, kuzyn Łubina — Pan Szymanowski.
Ksawery — — Pan Królikowski.
Janowa — — Panna Micińska.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w mieszkaniu Łubina.

POSAŻNA JEDYNACZKA

Komedja w 1-ym akcie, oryginalnie prozą napisana przez Jana Al. hr. Fredrę (syna).

Szumbaliński, majętny obywatel, wdowiec Pan Żółkowski.
Paulina, jego córka — — — Pani Przedpełska.
Pan Maciej Gomojło, obywatel — Pan Grzywiński.
Agata, jego żona — — — Panna Figarska.
Pan Kaźmierz Ratyński, obywatel — Pan Ostrowski.
Ludwika, jego żona — — — Pani Ostrowska.
Kamilla — — — — Pani Szymanowska.
Józia — — — — Pani Oswald.
August Darzyński — — — Pan Dąbrowski.
Henryk Marecki — — — Pan Turczynowicz.
Błażej — — — — Pan Chomiński.

Rzecz ... na wsi.

Jutro w teatrze Wielkim: „Stradiota“. W Małym:

Дозволено Цензурою, Варшава 26 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza K...rakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.